

W artykule pana Rafała Wójcika „Wiek Hitlera w Polsce” zamieszczonym 21.09.2016 roku w Gazecie Wyborczej znalazło się wiele rzeczy nieprawdziwych.

Pan Wójcik przedstawia mnie wyłącznie, jako wydawcę specjalizującego się w wydawaniu dzieł propagujących nazizm, co delikatnie mówiąc jest nieprawdą. Pomija milczeniem fakt, że w pracy wydawcy wydałem mnóstwo książek o treści patriotycznej, a nie raz były to pierwsze wydania zapomnianych polskich autorów. Przytoczę tu chociażby takie pozycje jak „Fala za falą” Pławskiego, „Powstańczy Tryptyk” Blichewicza „Szczerby”/ książka doczekała się entuzjastycznej recenzji w „Gazecie Wyborczej”/ czy wydanie wspomnień Kazimierza Leskiego z płytą z jego głosem.

Za swoją działalność wydawniczą zostałem zresztą odznaczony orderem „Pro memoria”, „Zasłużony działacz kultury” z rąk wiceministra kultury Arama Rybickiego i dwukrotnie za zasługi na rzecz pamięci o Polskiej Marynarki Wojennej.

Przedstawienie mnie wyłącznie jako wydawcę książek o tematyce nazistowskiej szkaluje moje dobre imię.

Autor zarzuca mi, że nie jestem „fachowym historykiem”, w związku z tym to nie ja powinienem pisać Wstęp do książki Degrella. No cóż, dobrze byłoby wiedzieć co autor ma na myśli używając tego pojęcia. Jeśli ktoś, kto kończył historię na UMK w Toruniu, specjalizuje się w wydawaniu książek historycznych od lat trzydziestu i napisał około 100 wstępów do książek i artykułów historycznych, nie jest „fachowcem” godnym napisać wstęp do „Wieku Hitlera”, to kto nim jest?

Z zaciekawieniem zerknąłem na Wikipedię, aby sprawdzić dorobek naukowy redaktora Wójcika, który pozwala mu tak krytycznie mnie oceniać. Niestety nic na ten temat nie znalazłem, ale to pewnie tym

gorzej dla Wikipedii! Natknąłem się jedynie na informację, że pan redaktor Wójcik przeszedł z „Gościa Niedzielnego” do „Wyborczej”, co uznano w pewnych kręgach za rzecz dziwną. Jak mawiał pewien klasyk: „kto raz zdradził, będzie zdradzał stale”. Więc uważaj Wyborczo”!

Panu Wójcikowi nie przeszkadza jednak cytować „niefachowca” w swoim artykule, gdzie przytacza całe fragmenty mojego Wstępu, przy czym bez żadnego słowa krytyki na temat tego co w nim napisałem!

Autor artykułu nie odnosi się wcale do treści książki, czyli historii pierwszej wojny światowej w/g Degrella. Wnioskuje w związku z tym, że p. Wójcik albo nie przeczytał tej książki, albo przestraszył się, że będzie musiał skrytykować wielu „historyków-fachowców” francuskich o uznanym dorobku naukowym, których Degrell tak często przytacza.

Pan Wójcik skontaktował też się z dystrybutorami książki „Wiek Hitlera”-EMPIK-iem, Bonito.pl, Matrasem próbując ich zastraszyć, sugerując że książka nie powinna być przez nich dystrybuowana. Oczywiście też nie odnosząc się do treści książki.

Jak widać nie chodziło p. Wójcikowi o merytoryczną dyskusję na temat książki, ale o zniszczenie wydawnictwa, poprzez zablokowanie jego sieci dystrybucyjnej.

I jeszcze jedno. Redaktor Wójcik, nie zadał sobie na tyle trudu, aby sprawdzić stopkę redakcyjną w książce „Wiek Hitlera”, atakując wydawnictwo Finna a nie rzeczywistego wydawcę, czyli spółkę Katmar. Ale...przecież nie o prawdziwe informacje tu chodzi...

W spisie książek zamieszczonych w artykule, propagujących nazizm wg redaktora Wójcika, znalazła się książka Siegfrieda Knappe: „Soldat: Refleksje niemieckiego żołnierza”. Jest to w rzeczywistości książką

antyhitlerowską, a sam Knappe, autor książki, wspomina, jak to będąc w bunkrze Hitlera zastanawiał się , czy nie strzelić mu w łeb.

No cóż, pan Wójcik, jak widać gustuje w poglądach, że jeśli jakieś fakty nie pasują do jego tezy, to tym gorzej dla faktów.

I na koniec o rzeczy obrzydliwej. Umieszczenie zdjęcia na którym obok siebie są okładki z podobizną Adolfa Hitlera i Lecha Kaczyńskiego jest zabiegiem godnym Josepha Goebbelsa. Gratuluję! Jak widać, redaktorzy „Wyborczej” czerpią z dobrych wzorców.